

KURJER POLSKI

w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY
ORGAN PATRYJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZESZC MIESIECY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych fr. 12.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
3, Rue du Four (angle du Bd St-Germain).
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

AGATON GILLER NIE ŻYJE!

PAMIĘCI AGATONA GILLERA

Nad świeżym brata grobem, żalobny dzwoni spiż.
I z ziemi krzyżów pełnej — wyrasta nowy żyź!
I Polska płacze syna, i cieni w jej piersi tkwi:
Ten syn był kością z kości —, ten syn był krwią z jej
[krwi.

On służył jej wytrwale — od pacholecych lat,
Żań ducha w nim rozmogły rygle więziennych krat
W łodowcach syberyjskich, w cieniu katorżnych min
Z młodzieńca wzrósł na męża, ten wierny polski syn!

Pod chłostą tyłu padło... a w nim spotęniał duch!
Rozpala serc tysiące, — w umysłach budzi ruch,
— « Ratujcie Matkę, woła, póki w niej tchu i sił,
« Niech wrzące krwi potoki wytrysną z polskich żył!

« W niewoli duch karleje: — nad hańbę lepszy skon!
« Z ofiarnej siejby waszej, Ojczyzna zbierze plon!
« Niepewne losy walki!.. mocen was olbrzym zgnieść,
« Lecz synom czas podźwignąć styraną matki cześć!»

Grzmiały trąby, dzwoniły szable, — serca porывa szal!
Znow cisza — tylko w jarach stopy zrąbanych ciał
Zarosły macierzanką, — słońce wypilo krew
I tylko w głębi ziemi, kielkuje złoty siew.



A matka płacze synów — lecz spadł z jej czoła srom,
Wie że na kościach ofiar stanie potężny dom:
Już powódź go nie zmiecie, piorun nie spali już,
Duch dziatwy czuwać będzie u wrót — jak wierny stróż!

Ćwierć wieku wnet dobieży... umilkł bojowy gwar,
A brat nasz walczył jeszcze — i tłum cementarnych mar
Wyzywał do zapasu. Kto krok ustąpi wstecz,
Dosięże go wnet piórem, ostrem jak ojców miecz!

Gdzie kryje się zasługa, tam on odegna mrok:
Ku cichym pracownikom, kieruje braci wzrok.
I uczy ich przykładem, jak naród tych ma cześć,
Co wiernie nawiązują starganą dziejów nić.

Gdzie drobna tli iskierka, tam rąco bieży on,
I w płomień ją rozdmucha, — na hasło bije w dzwon,
Oddany Polsce duszą, w niej żyje, o niej śni,
I wierzy w nią, i widzi ją w blasku przyszłych dni.

Ah! dni te niedaleko! po latach twardych prób
Upadnie promyk słońca, na twój pielgrzymi grób,
I bracia przyjdą tłumnie, i pieśń zawiodą w chór,
A dźwięk jej na doliny zbieży po stokach gór.

I cały kraj powtórzy: cześć temu bratu, cześć,
Co Matkę tak miłował — wciąż o niej głosił wieść,
Żył dla niej, cierpił dla niej, przykładem uczył nas
Jak służyć jej do końca! — cześć mu na wieczny czas!

SEWERYNA DUCHIŃSKA.

AGATON GILLER

Wiadomość o śmierci Agatona Gillera dotknęła nas boleśnie, ponieśliśmy bowiem stratę niepowetowaną; nieodżałowanej pamięci Agaton Giller był naszym najserdeczniejszym przyjacielem, głównym redaktorem i korespondentem od samego początku założenia *Kurjera Polskiego w Paryżu*.

Wiadomość ta zasmuciła także wszystkich patryjotów polskich, gdyż Polska

straciła jednego z najlepszych swych synów.

Oto co pisze o nim jedno z patryjotycznych pism krajowych (*Gazeta Polska w Czerniowcach*) z dnia 21 lipca:

« Nie da się na razie wyrazić słowami strata, jaką poniósł naród nasz przez śmierć człowieka, którego nazwisko wypisaliśmy na czele. Nie da się określić strata, bo trudno w pierwszej chwili objąć i zarejestrować obszerny zakres działalności Agatona Gillera, tego cichego pracownika, co nie krzykiem i reklamą,

ale skromną, nieustanną, nieumęczoną pracą żył dla przyszłości Ojczyzny i tylko dla niej, nie posiadając od lat młodocianych aż do mogiły innych celów. W porzobiorowem życiu naszym mieliśmy mężów genialnych talentem, szczęśliwszych skutkami pracy, — ale więcej kochających Ojczyznę i więcej pracujących dla niej — nie mieliśmy, nad Gillera. Ojczyzna dla tego człowieka była ranym pacierzem i modlitwą wieczorną: żył cały dla Jej dobra i poza tem niczego nie znał, niczego nie pragnął.

« Z ostatniego stulecia naszej niedoli on chyba jeden najwięcej zasłużył na miano najlepszego syna Polski, toż telegram, który 18go lipca rozniósł ze Stanisławowa żalobną wieść o skonie tego męża, — jak grom, poraził serc miliony i wywołać musiał jęk bolesny wszędy, gdzie jeno biją polskie serca od brzegów Niemna aż po za Ocean Atlantycki. »

Agaton Giller urodził się w r. 1833, w Opatówku, w województwie Kaliskiem, ojciec jego, za czasów namiestnictwa księcia Zajęzka, był burmistrzem m. Opatówka; brat ś. p. Agatona Stefan, był nauczycielem w Kaliszu, — pierwsza siostra zamężna (nieznamy nazwiska jej męża) mieszka w kraju; druga siostra wyszła za mąż za pułkownika Kopernickiego, b. naczelnika wojennego i organizatora podczas powstania w r. 1863 w województwie Kaliskiem, obecnie Dyrektora Kasy oszczędności w Stanisławowie; trzecia siostra (zmarła w Lipsku) była żoną p. Kremera, sekretarza w Dyrekcji głównej poczty w Lipsku.

Agaton Giller już w roku 1851, jako młodzieniec 18-letni i student uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dał się poznać jako gorący patriota polski i zaczął pisywać korespondencje polityczne do *Dziennika Poznańskiego*, co zwróciło uwagę podówczas urzędującego we Lwowie namiestnika Galicji hr. Agenora Gołuchowskiego, który był lepszym i gorliwszym Austriakiem aniżeli Polakiem, i przez przyjaźń swoją dla rządu moskiewskiego, kazał odstawić młodego Agatona do granicy i wydał go urzędnikom moskiewskim, z kąd odstawiony został do cytadeli warszawskiej, następnie etapami pieszo wraz z przestępcami kryminalnymi, musiał maszerować ten szlachetny młodzieniec blisko półtora roku do Irkucka, gdzie oddany został do wojska jako « żołnierz bez wysługi. » Podróż ta do Syberji, która mu zrujnowała zdrowie, przyczyniła się także do skrócenia jego życia.

W roku 1856, po wstąpieniu na tron cara Alexandra II, w skutek wydanego manifestu, przez tegoż ulaskawionym został i powrócił do Warszawy, gdzie przez lat kilka był redaktorem pisma dla ludu polskiego p. t. *Czytelnia Niedzielna*.

Przed powstaniem 1863 r. ś. p. Agaton Giller był członkiem Komitetu Centralnego, następnie Rządu Narodowego, gdzie sprawował obowiązki swoje sumiennie w powierzonym mu wydziale spraw zagranicznych, będąc przytem za odrocze-

niem powstania aż do czasu zupełnego ukończenia organizacji.

W roku 1863, w miesiącu czerwcu, po zaarrestowaniu niektórych członków organizacji, zmuszony był opuścić Warszawę.

Dnia 1go maja 1864 r. kiedy powstanie już było na ukończeniu, Agaton Giller wraz z ś. p. J. I. Kraszewskim założył dziennik polityczny p. t. *Ojczyzna*, który wychodził codziennie przez trzy miesiące w Lipsku, to jest do czasu, kiedy dalsze wydawnictwo okazało się niemożliwym, z powodu skonfiskowania prawie połowy wyszłych numerów i wytoczenia procesu Redakcji, na żądanie posła rosyjskiego w Dreźnie.

Współredaktorami *Ojczyzny*, wychodzącej w Lipsku, byli: Henryk Merzbach, znany poeta polski, obecnie właściciel razem z p. T. Falk, Instytutu geograficznego i księgarni dworu króla Leopolda IIgo w Bruxelli; Józef Radomiński, obecny bibliotekarz Muzeum Narodowego polskiego w Rapperswylu; E. Siwiński, b. prof. gimnazjum warszawskiego i Józef Wagner, b. redaktor *Gazety Warszawskiej* (zmarły w Paryżu).

D. 1go października 1864 r. *Ojczyzna* zaczęła dalej wychodzić w Bendlikonie pod Zurichem w Szwajcarji, z początku dwa razy, następnie raz na tydzień, pod główną redakcją i drukiem ś. p. Agatona Gillera, do końca roku 1866. Lecz tak ten organ polski, jak i następne: *Wytrwałość* w Bruxelli, *Głos Wolny* w Londynie; *Niepodległość*, organ Komitetu Zjednoczonej emigr. pols.; *Polska*, organ Ogółu wychodźstwa pols.; *Głos Polski*, wydawany przez J. Kossobudzkiego w r. 1872 w Zurichu, — i wiele innych, dla braku abonentów, po kilkoletniej a nawet i krótszej exystencji, upaść musiały.

Ś. p. Agaton Giller, tak na emigracji jako też i w kraju, był zawsze bardzo czynnym, redagował pisma polityczne i literackie, pisywał artykuły i korespondencje do różnych dzienników, napisał kilka dzieł wielkiej wartości, jak również wielką ilość broszur, on także pierwszy podał myśl założenia « Skarbu narodowego. »

Słusznie też *Goniec Wielkopolski* o nim pisze: « Polska traci w Zmarłym nie tylko wielkiego patriotę, nie tylko jednego z najczynniejszych członków Rządu Narodowego w r. 1863, lecz najpłodniejszego politycznego pisarza od lat jakich 35. Charakter wielki i czysty, był demokratą i republikaninem w najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa, dru-

gi Aristides i Katon. Usposobienia najłagodniejszego, wszystkich chciał kochać i łączyć, a nie rozdawać. Tych zaś, co się swych zasad z roku 1863 wyparli, piętnował z pogardą, choć się nad nimi litował; tych co politykę Narodu polskiego wprzągają w rydwan interesów niepolskich bez miłosierdzia karcił. Serce się nam ścisła na myśl o tej śmierci. »

W roku 1870 ś. p. Agaton Giller przybył do Galicji i stale zamieszkał we Lwowie, — wstąpił do redakcji *Gazety Narodowej* i był głównym redaktorem *Ruchu literackiego*.

W roku 1876 w czasie wojny tureckomoskiewskiej, przez intrygę Stańczyków krakowskich, posądzony najniesłuszniej o zamiar wywołania powstania w Galicji, został wydany z tamtąd z rozkazu namiestnika hr. Potockiego, — udał się do Rapperwsylu w Szwajcarji, (ś. p. Agaton Giller był członkiem Zarządu Muzeum Narodowego polskiego), — tamże przebywał lat kilka, to jest aż do czasu, kiedy p. Filip Zaleski został namiestnikiem, i w kilka miesięcy po swoim urzędowaniu, pozwolił mu powrócić do Galicji, jedynie pod tym warunkiem, że się osiedli w Stanisławowie, — i tam u siostry i szwagra swego pułkownika Kopernickiego d. 18 lipca r. b. zakończył życie.

Ś. p. Agaton Giller już od lat kilku cierpiał na chorobę serca i płuc. Pomimo jednak tych cierpień i nie zważając na swe zdrowie pracował bezustannie. Pracę swą rozciągał aż do rana, i dopiero około godziny 4ej z rana udawał się na spoczynek. Bezpośrednią zaś przyczyną śmierci było zapalenie płuc, którego nabawił się w skutek zaziębienia przy kąpieli. Chorował tylko trzy dni.

Jakkolwiek lekarze natychmiast ocenili groźne położenie i zwątpili o przezwycięzeniu choroby, ś. p. Agaton nie przypuszczał ani na chwilę niebezpieczeństwa. Był bardzo spokojny a w nocy z niedzieli na poniedziałek rozmawiał z swem otoczeniem, a nawet pod wieczór prosił, by mu odczytano najnowsze wiadomości polityczne, robiąc przy tem swe trafne uwagi. Około 11 w nocy ciężko zachorował. Oddech stawał się coraz cięższy a około 1 w nocy oddał Bogu ducha.

Pogrzeb odbył się d. 20 lipca, urządony kosztem gminy miasta Stanisławowa, przy współudziale wszystkich mieszkańców tego miasta oraz okolicznych obywateli a nawet i z dalszych stron wiele osób przybyło.

Nie mamy pod ręką spisu wszystkich

dziel ś. p. Agatona Gillera, wymieniamy tu tylko niektóre z nich :

« Podróż do Syberji, » 2 tomy, Lipsk.

« Opisanie Zabajkalskiej krainy, » 3 tomy, Lipsk,

« Pamiętniki i wspomnienia, » Lwów, 1870.

« Historia powstania polskiego, » 5 tomów (dzieło to nie jest ukończone).

« Walka w Polsce, » 2 tomy.

« Wieniec pamiątkowy, » (biografie mężów zasłużonych), 6 zeszytów.

Pod wrażeniem tego ciężkiego ciosu, jaki spadł na nas, ograniczamy się na teraz tylko na podaniu wyżej wymienionych faktów które są nam znane, zanim zdolniejsze pióro od naszego skreśli obszerniejszą biografię z życia tego zgasłego męża, — najzasłużniejszego i najlepszego Syna Ojczyzny !

POGRZEB

ŚP. AGATONA GILLERA

Stanisławów, 21 lipca 1887.

Wczoraj wieczorem odbył się tu pogrzeb Agatona Gillera kosztem miasta Stanisławowa, które zrobiło wszystko co tylko w tak krótkim czasie mogło zrobić, aby ten obchód smutny odbył się z należytą powagą i wspólnością. Krótki opis tego pogrzebu załączam wam.

Ciało drogiego nieboszczyka zabalsamowane staraniem lekarzy i aptekarzy stanisławowskich spoczywa na katafalku przybranym w kwiaty, liczne wieńce od młodzieży polskiej, którą zmarły tak ukochał, okrywają stopy jego; wieńcami od przyjaciół, korporacji i redakcji dzienników obwieszono ściany pokoju i przedsionek.

Agaton wśród zieleni i wstęg o barwach narodowych spoczywa jakby usypiał — spokój wyryty na twarzy marmurowej, nieożywia tylko tej twarzy ów uśmiech łagodny, którym za życia wszystkie serca przykuwał do siebie. Przed domem powiewa żałobna chorągiew, miasto też całe przywdziało żałobę, z okien i z dachów spływają czarne sztandary z wyrytymi na nich tylko temi dwoma literami : A. G.

Mówią one jednak więcej jak najszumniejsze napisy, herby i tytuły. Mówią, że bojownik sprawy polskiej, hetman myśli polskiej, jak się wyraził burmistrz miasta w mowie pogrzebowej, legł na marach, — mówią, że spoczął ten duch potężny, — że nieżyje człowiek, który skromny i cichy, pozbawiony środków materialnych aż do ubóstwa prawie, samą tylko siłą moralną tak strasznym był wrogom Polski, że go wyganiano z kraju do kraju i na własnej ziemi tylko czasowo przebywać pozwolono;

mówią, że niema już tego który słowem i czynem wspierał każdą pracę narodową, — który w rękę swoim trzymał wszystkie nici sprawy narodowej, — który, ze skromnej swej izdebki sięgał wpływem cichym a skutecznym wszędzie, gdzie tylko biją polskie serca niespodłone, sięgał aż po za Ocean, i tam potrafił rozstrzelonych braci zespolić w poważną całość, która zaważy kiedyś na szali dziejów narodowych.

Sam ubogi, gromadził skarby dla Polski: skarby sztuki które składał w Rapperswyłu, skarby wiedzy którą zostawił w pismach swoich i listach jeszcze niewydanych; był twórcą myśli utworzenia « Skarbu narodowego, » który właśnie w czyn wprowadzał, a którą po nim jako spuściznę najdroższą podejmie naród cały; historyk znakomity, który oprócz dzieł napisanych, zostawił olbrzymie materiały do historii nowożytnej polskiej, z których przyszłe pokolenia czerpać będą, — wielki mąż stanu, którego dopiero w przyszłości, gdy wszystkie czyny jego na jaw wyjdą, ocenią należycie; polityk, z którym liczyli się najslawniejsi dyplomaci, jak to kiedyś wykaże jego życiorys. Mąż o czystym sercu, chrześcianin prawdziwy, apostoł myśli bożej, miłości i braterstwa ludów nieżyje ! Śmierć przyszła cicha, niespodziana i wyrwała go nam tak nagle — w pełni sił ducha, w toku prac rozpoczętych. To też żal ściska wszystkie polskie serca, każdy pyta kto po nim ster nawy narodowej obejmie ?

Tłumy śpieszą do domu żałobnego aby raz jeszcze obaczyć twarz ukochaną, nikt od jego trumny nieodchodzi z suchem okiem. Deputacje i wieńce napływają z całego kraju, telegramy przychodzą do jego przeznaczonej rodziny z całej prawie Europy.

Od czwartej godziny gromadzą się już tłumy aby wziąć udział w pogrzebie; — zbierają się cechy i stowarzyszenia, przybywają ciągle nowe deputacje, nakoniec o godzinie 6ej duchowieństwo ruskie i polskie zgromadza się i rozpoczyna obrzęd religijny obok trumny tego najzaciejszego syna kościoła, tego męża ewangelicznego; płacz ogólny zebranych tłumów towarzyszy śpiewom księży; nakoniec towarzysze z r. 1863 i druchy po duchu na barkach swoich wynoszą trumnę i składają na wóz żałobny, sznury od całunów noszą w strojach narodowych: burmistrz miasta Dr. Kamiński, marszałek powiatowy i poseł Brykczyński, profesor Niementowski i zastępca marszałka Szydłowski, poczem pochód wyrusza w następującym porządku :

Pluton straży pożarnej tyśmienickiej i stanisławowskiej, następnie szły ochronki męskie i żeńskie, chrześcijańskie i żydowskie, potem bursy, dalej bractwa kościelne z chorągiewami, korporacje rzemieślnicze z swemi sztandarami, — stowarzyszenia : « Gwiazda » stanisławowska; Towarzystwo muzyczne imienia Moniuszki z wieńcem, z napisem : « Zasłużonemu członkowi » ;

Tow. miłośników muzyki z wieńcem, z napisem : « Dobrze zasłużonemu Ojczyźnie. » Po stowarzyszeniach niesiono następujące wieńce z napisem : « Zasłużonemu Ojczyźnie i najszlachetniejszemu mężowi, » od Niewiad polskich, niesiony przez trzy panie ubrane w żałobie; od « Czciocielek ducha Twego »; piękny wieńec z róż i egzotycznych kwiatów od młodzieży polskiej : « Zasłużonemu patryjocie »; od młodzieży szkolnej; wieńec od « dzieci stanisławowskich »; od redakcji *Kurjera Stanisławowskiego* : « Najgorliwzszemu obrońcy Ojczyzny »; od redakcji *Nowej Reformy* : « Agatonowi Gillerowi »; od redakcji *Gazety Narodowej* : « Drogiemu koledze »; od redakcji *Gazety Polskiej* w Czerniowcach : « Najlepszymu synowi Polski »; od redakcji *Strażnicy polskiej* : « Nieugiętemu Apostołowi i męczennikowi w walce o prawa narodu »; od kółka literackiego w Kołomyi : « Zasłużonemu patryjocie »; z takim samym napisem od Młodzieży polskiej w Kołomyi; wieńec z napisem : « Gorliwemu pracownikowi na niwie ojczyźstey »; wieńec od rady miejskiej tyśmienickiej : « Zasłużonemu rodakowi », — « Wspólnej naszej Matki najlepszemu synowi »; od Stowarzyszenia rękodzielników *Gwiazda* : « Zasłużonemu Ojczyźnie »; od urzędników kolejowych w Kołomyi; od górników z Slobody rungurskiej : « Męczennikowi - patryjocie »; wieńce z napisem : « Zasłużonemu cześć », od Zarządu Muzeum narodowego w Rapperswyłu, od Polaków w Szwajcarii; od rodzin : Żulińskich z napisem : « Wielkiemu, niezłomnemu patryjocie, najserdeczniejszemu przyjacielowi »; od Jaroszyńskich, Malinowskich, od rodziny ś. p. Tomasza Winnickiego, od rodz. Longchamps, Mroczkowskich i Gosławskich. — Poczem postępowaly następne deputacje z wieńcami : Sluchaczów politechniki z napisem : « Mężowi nieskazitelnego charakteru »; akademików lwowskich z napisem : « Sternikowi swemu » wieńec komitetu obywateli lwowskich z napisem : « Agatonowi Gillerowi, członkowi Rządu narodowego z r. 1863 », niesiony przez deputację lwowskich « Sokółów »; deputacja « *Gwiazdy lwowskiej* » z wieńcem, z napisem : « Zasłużonemu patryjocie i członkowi honorowemu »; dalej nieśli wieńce: deputacja żołnierzy z r. 1863, z napisem : « Członkowi Rządu narodowego » i członków Rządu narodowego z r. 1863, z napisem : « Agatonowi Gillerowi, członkowi Rządu narodowego. »

Szereg wieńców zamykał wieńec Rady miejskiej stanisławowskiej, niesiony przez pp. radnych Majeranowskiego, Hammera i Hersza Halperna, z napisem : « Historykowi walk ostatnich, więźniowi cytadeli, sybirakowi, członkowi Rządu narodowego, patryjocie **bez skazy i zmayı.** »

Na trumnie umieszczony był tylko jeden wieńec, był cały z cierni, od młodzieży stanisławowskiej.

Szarfy tych wieńców będą przesłane do

Muzeum Narodowego w Rapperswyłu, do-
kład nieboszczyk wybierał się jako kurator.

Przed trumną wieszoną na karawanie po-
stępował kahał izraelicki, potem duchowień-
stwo gr.-kat. i rz.-kat. Obok trumny ze
światłem postępowali koledzy zmarłego z r.
1863, tudzież weterani z r. 1863.

Za trumną szły: Rodzina zmarłego, Rada
miejska, delegat miasta Lwowa, urzędnicy,
profesorowie i tłumy publiczności.

Wojsku wyższe władzę zabroniły wziąć
udział w pogrzebie, ale po drodze spotkaw-
szy pogrzeb wojskowi salutowali trumnę,
zawierającą śmiertelne szczątki Wielkiego
Patrioty.

Pochód szedł przez główne ulice i rynek
do kościoła rz.-katolickiego. Sklepy wszyst-
kie pozamykane, ludność cała bierze udział
w pogrzebie.

W kościele po egzekwiach gorącym prze-
mówieniem żegnał zmarłego ksiądz Loga,
sybirak; przed kościołem tymczasem stały
tłumy publiczności, — tłumy jej czekały nad
otwartym grobem na cmentarzu. Wśród
bicia dzwonów pochód wyruszył na cmen-
tarz, na który młodzież na swych barkach
od bramy cmentarnej trumnę wniosła. —
Po odprawieniu żałobnego nabożeństwa i
odśpiewaniu przez Towarzystwa muzyczne
kantaty, przemówił pięknie burmistrz mia-
sta p. Kamiński, kreśląc cały zasłużony ży-
wot zmarłego, jego prace patriotyczne i
literackie, jego męczeństwo i prześladowa-
nia, jego charakter czysty i niezłomny. —
Syroczyński żegnał go w imieniu miasta
Lwowa, a głównie zaznaczył siłę i odwagę,
z jaką walczył z Moskwą i caratem, piórem
i czynem. Od kolegów żegnał go Gniewosz,
od młodzieży Stroka, od Weteranów z 31go
roku sędziwy Darowski. W końcu młodzież
i publiczność odśpiewała « Z dymem pożar-
ów », « Boże coś Polskę » i inne pieśni pa-
trjotyczne.

Godzina upływała za godziną a z grobem
tego męża publiczność rozłączyć się jeszcze
niemogła, dopiero około wpół do 11ej za-
częto się rozchodzić, rozerwawszy liście
z wieńców na pamiątkę. Młodzież zebrała
po gródce ziemi ze świeżej mogiły, przy-
siągając wierność jego idei oswobodzenia
Ojczyzny.

Tak więc wśród zacnych Stanisławowian
spoczął największy człowiek jakiego w tej
chwili Polska miała, spoczął duch czysty a
pokorny jak tylko święte bywają duchy,
spoczął mąż przyszłości, który, jak Mickie-
wicz cierpiał i kochał, tak on pracował za
miliony; spoczął na ziemi ojczystej pod
mogiłą z kwiatów do czasu, zanim kiedyś
wolna Polska upomni się o jego popioły,
aby je złożyć na Wawelu obok popiołów
Kościuszki.

WYJĄTEK Z MOWY

WYGŁOSZONEJ PRZEZ D^{tn} IGNACEGO KAMINSKIEGO
NA POGRZEBIE ŚP. AGATONA GILLERA
na cmentarzu w Stanisławowie dnia 20 lipca 1887 roku

« ŻAŁOBNI SŁUCHACZE!

« Oto znów straciła Ojczyzna hetmana myśli
i pracy narodowej; mistrza pióra i słowa;
dzielnego, sumiennego i bezstronnego dzie-
jopisarza ostatnich walk narodowych; męża
stanu, obejmującego wszystkie warstwy
narodu gorącym sercem; męczennika, który
wydeptywał do polskiej Golgoty, do Sybiru
te same drogi, jakie przed nim całe pokole-
nia polskie wydeptywały; sternika przysz-
łości dla skolatanej nawy narodowej; dziel-
nego szermierza i bojownika za prawa świę-
tej Rusi i kościoła unickiego, serdecznego
przyjaciela młodzieży, którą ogrzewał ciep-
łem serca patrijotycznego; pisarza wielkiej
miary i przewodnika niezawisłego dzienni-
karstwa polskiego, na koniec męża najszla-
chetniejszego z ludzi bez zwały i szazy.

« I właśnie w tej ciężarnej wypadkami
chwili, kiedy potrzebujemy przewodzców
narodu, Bóg go nam nielitościwie zabiera!

« Dziś osierocona Ojczyzna staje nad tym
grobem i potokiem łez ze wszystkich dziel-
nic dawnej Polski i z wszystkich ziem tu-
łactwa skrapia te święte dla nas prochy! »

Po czem skreślił mówca obszerny obraz
życia, działania, męczeństwa w cytadeli i na
Sybirze, pracy przedpowstańczej i jako
Członek Rządu Narodowego, dalej tułactwa
pobytu w Galicji i wygnania, udziału w Ku-
ratorji Muzeum Narodowego w Rappers-
wyłu, przytoczył całą wiązanek znakomitych
dzieł, które powstały na Sybirze i na tułac-
twie, — nareszcie skreślił pobyt jego w Sta-
nisławowie i prace jego dziennikarskie.

Jeden epizod życia jego odnosił się do
pobytu w Galicji w Podpieczarach w domu
świątobliwej Klementyny z Potockich Mię-
czyńskiej. Tu rzekł mówca: « Denuncjacja,
którą nowemi czasy podniesiono u nas do
klejnotu szlachectwa, zazdrościła mu cichego,
gościnnego schroniska, gdzie się mógł
oddawać pracy dla odbudowania Ojczyzny,
zdradziła miejsce jego pobytu i wydała go
w ręce katowskie do cytadeli. »

O cytadeli warszawskiej, którą śp. Aga-
ton nazwał « krwią oplutą » przytoczył
mówca porównanie: « Niczem bastyla fran-
cuzka, niczem więzienia weneckie z ołow-
nianemi dachami w obec okropności tortur
takich siepaczy, jak Żuczkowski, Morokiem
zwany », i że dzieło Gillera: « Podróż więź-
nia etapami » może stanąć obok dzieła: Sil-
vio Pelico: « La mia prigione ». A zakoń-
czył słowy:

« Kochany ubóstwiany nasz Agatonie,
mamyż się z Tobą na zawsze rozstać? Nie
mamyż więcej już słyszeć Twego sympa-
tycznego głosu, słyszeć rad Twoich dojrza-
łego męża stanu, nie widzieć Cię w kole

rodziny, zajętego pracą około odbudowania
Ojczyzny?! Takież to ciężkie spadły na Pol-
skę wyroki Boże!

« O zbierz tam przed Majestatem Bożym
wszystkich Świętych polskich, wszystkich
męczenników polskich, upadnijcie na kolana
przed Tronem Najwyższego i zawołajcie
wielkim głosem:

« Bożelitościwy, kiedyż się skończy pokuta
Narodu polskiego?! Czyż morzem krwi wy-
lanej, tułactwem po wszystkich krańcach
świata, kurhanami i mogiłami rozsianemi
jak gwiazdy po globie nie odpokutowaliśmy
jeszcze win Ojców naszych, nie przebłaga-
liśmy jeszcze gniewu Bożego? O, spytaj tam
Duchu przeczysty: « Kiedyż nasza świetla-
na, niepokalana Ojczyzna Polska znów
w Królewskim zajaśnieje Majestacie?! »

Od Komissji tymczasowej « Skarbu
Polskiego » otrzymaliśmy następujące
pismo:

Zasadnicze podstawy działania

KOMISSJI TYMCZASOWEJ SKARBU POLSKIEGO

W PARYŻU

W obec coraz wydatniej budzącego się
uznania dla powziętej myśli założenia
Skarbu polskiego, czujemy się w obo-
wiązku przedstawić główne zasady na
których instytucja ta ma być opartą, jako
też wskazać zakres początkowej działal-
ności Komissji tymczasowej.

Celem Skarbu polskiego jest zgroma-
dzenie funduszków nieodzownych do pod-
jęcia czynnej obrony narodowej.

Kapitał żelazny Skarbu polskiego po-
zostanie nienaruszalnym do chwili w któ-
rej okoliczności polityczne pozwolą wła-
dzy narodowej, w kraju wytworzonej,
rozpocząć swoje działania; wszelkie fun-
dusze w posiadaniu Skarbu będące, zło-
żone zostaną w ręce tejsze władzy.

Summy wpływające do Skarbu pol-
skiego, tak z dobrowolnego opodatko-
wania się towarzystw, grup i jednostek,
jako też z jednorazowych składek, donacji
i testamentowych zapisów, składane będą
wraz z procentami dopóki kapitał nie
dojdzie summy 100,000 franków.

W perjodzie tym tworzenia się Skarbu
niezbędne tylko wydatki administracji
zaspakajaniem zostaną z funduszków
Skarbu.

Skoro kapitał żelazny przewyższy sum-
mę 100,000 franków, wszelkie nowe
wpływy dołączać się będą do kapitału,
a procenta użyte być mogą na popieranie
wszelkich usiłowań mających na celu
obronę uciśnionej narodowości naszej.

Wszelkie wpływy czasowe umieszczane będą w państwowej Kasie oszczędności, a w miarę ich wzrostu, lokowane zostaną w rentach państw pierwszorzędnych, z wyjątkiem trzech mocarstw które kraj nasz rozszarpały, jako też w obligacjach instytucji przedstawiających wszelką pewność, jak na przykład: francuzkiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, miasta Paryża i kolei żelaznych posiadających gwarancję Rządu francuzkiego.

Zakupywane walory składane będą w depozyt jednej z instytucji narodowych legalną egzystencję posiadających.

Summy do Skarbu polskiego za pośrednictwem Komissji tymczasowej wpływające, ogłaszane będą w perjodycznym dzienniku polskim, w Paryżu wychodzącym.

W miarę wzrostu kapitału, Komissja tymczasowa przybierać będzie nowych członków, a dla wytworzenia jednolitości w usiłowaniach dotyczących rozwoju Skarbu, porozumie się z instytucjami i towarzystwami polskimi w innych krajach, zbierającemi fundusze na cel podobny przeznaczony.

Po za granicami trzech zaborów Polski a gdzie podobne instytucje nie istnieją, Komissja tymczasowa paryżka wyznaczy poborców, wydających w jej imieniu kwity, własnoręcznym ich podpisem opatrzone.

Przedstawiając te zasadnicze podstawy ukonstytuowania się Komissji tymczasowej Skarbu polskiego, odzywamy się do współziomków o uzyskanie ich patriotycznego poparcia.

Niech nas porównanie ogromu celu z maluczkością początkowych zasobów zupełnie nie przeraża, niech każdy objaw wzmagającego się ucisku na ziemi polskiej znajdzie odpowiedź w spotęgowaniu zbiorowej ofiarności naszej, a zdołamy wytworzyć skuteczną siłę oporu przeciw bezprawiu, znęcającemu się nad dzisiejszą bezbronnością narodu.

Paryż, 15 lipca 1887 r.

Józef Gałęzowski, 95, rue Miromesnil.
— *Eugenjusz Korytko*, 16, rue des Moines. — *Stanisław Lewenhard*, 44, rue de Montparnasse.
— *Władysław Mickiewicz*, 7, rue Guénégaud. — *Dyonizy Zaleski*, 22, rue d'Armaillé.

SAMOBÓJCA

ORDON

Wiersz ofiarowany ostatnim żyjącym kollegom i przyjaciółom zmarłego Juliana Konstantego Ordona

— A no Pan widzisz kiedy los się zaciął
Jedna ucieczka do pięciu przyjaciół:
Trucizna, woda, nóż, powróż i kula;
Więc jeśli jaki gdzie obcokrajowy
Broni pewną ręką przyłoży do głowy,
Niech to nikogo w kraju nie rozczula,
I nie rozczuli; — lat pięćdziesiąt z górą
Trzecie już po nas przyszło pokolenie,
Włóczy się ludziom obojętne cienie...
Miano wychodźca zrosło się ze skórą...
Obcokrajowy... coś to niby Cygan,
Dokola słyszysz spójrzeniami ścigan.
Co mnie już wszystko na świecie obchodzi...
Młodzi powiadasz, a gdzież owi młodzi?
Uprzejmi, grzeczni, wszyscy przyjaciele,
I wszyscy drą się i wszyscy na czele,
Jeśli nie pracą, jeśli nie talentem,
To choć potwarzą i w tańcu wykrętem.
Kupczyki jakieś, albo rzezimieszki,
Błazny strojące jedni z drugich śmieszki. —
O ludu, wieść mnie dochodzi od wielu:
Skacze po karczmach w moskiewskim szynielu.

Zrzucił ferezję i kapotę siwą,
zygai el soldata przywlokłszy co żywo,
Jużciż nie cały, lecz to co przebrane
To już nie nasze, to już zwerbowane. (1)
Daj im broń tylko a twoje Mazury
Staną po stronie — lecz po stronie której?...
Przedział od Polski nie sam czas wyżłobił,
Ten go Moskałem kto go Niemcem zrobił...
Ciemny, nie patrzy w przyszłość i nie bada...
Tam gdzieś, coś, może... chyłności za wiele,
Czcicia za mało, a no trudna rada,
Każdy się prześpi jak sobie pościele...
Ja, bo już moją wyciągnąłem kartę,
Żyłem, patrzałem i wiem co to warte.

Przez długie lata pisma Europy
Przeoglądam, czytam do wzroku utraty;
Ach! gdyby jeszcze stanąć na okopy,
Zniżyć, podnosić kochane armaty.
Ach gdyby jeszcze do walki sposobić,
Młodziem zapału pełną jak w dni one,
Jeszczeby można coś dla Polski zrobić;
Myślisz że wszystko nasze nie stracone,
A ja nie widzę tylko losu chmurę,
Ach! gdybyś wiedział, bracie, jak to boli...

Kiedy ja idę po emeryturę,
Ja, co na starość chciałem żyć na roli,
I gdy odbieram od kasyera grosze
Jako robotnik prosty za wysługi,
Odnosi pensję mówi jeden, drugi,
Ale nie wiedzą jaki ból odnoszę,

(1) Z polecenia, ile się domyśleć można, moskiewskiego rządu, żołdacy sprzedają na granicy chłopom galicyjskim płaszcze wojskowe po nader niskiej cenie, w które obłoczy się wielka ilość chłopów. Zły to znak, na który niedość zwracają uwagi nasi współobywatele. (Własne słowa Ordona.)

I jaki smutek mnie przytłacza ciemny,
Bo wolontarjusz jam był nie najemny.

I nie nagrodę miałem na uwadze
Kiedy bywało chłopcem konno sadzę,
A w uszach wojną polskie wiatry szumią;
A no w ojczyźnie od matki, od braci...
Swoja przygarnia, obca ziemia płaci.
Pan to rozumie, inni nie zrozumiają.
Anglik krew waży na wagę gwineji,
Włoch i tu westchnął... ej! niema nadziei.

Ciężko mi było na Londyńskim bruku,
Więc gdy się włoskie rozpoczęły ruchy,
Życia przybyło, lecz od tego huku
Na lewe ucho od dawnam już głuchy.
Czasem mi wraca słuch na armat próbie;
Będzie, niebędzie, wciąż się w myślach gubię,
Będzie, nie będzie... na cóż młode czucie
Gdy siedzieć musisz jak żyd na pokucie.

Cztery kampanje, gdyby jeszcze piąta...
Hej! Panie, bieda gdy ta myśl opląta...
Kłutni nie lubię, a z sobą się kłucę,
I w końcu myślę że wszystko porzucę,
Starość obrzydła, posłanie szpitalne,
Ot zobaczycie jak raz sobie palnę
I wszystkie myśli jeden strzał wydmucha;
Coś piszczy... rękę przyłożył do ucha,
Ojczyzna — spojrział i wzrokiem do koła
Powiódł jak gdyby chciał rzec: nikt nie woła..

W Gazetach pustka... szachrajstwo, obłuda,
Stawiają oto piękne monumenta,
Na twarzach próżność, a w powietrzu nuda.
O Polsce mówisz... ej! kto tam pamięta,
Nic nie ma, pustka... ktoś na Boga sarka,
Na Stworec, Stwórca oddał rzecz naturze,
Ja tam nie wierzę... przelała się miarka.

Ciemno nademną i w dole i w górze,
Długo się śniło, śniło się prześniło,
Niema co robić a choćby i było
To ja już stary nogi ledwie włóczę,
Głowa, cóż?... garnek, garnek się roztlucze,
I rzecz skończona, po żołniersku, prochem;
Ogól... czym ogól? bezdusznym motłochem...

Żebym to ja mógł do czego się czepić,
Malować, pisać, choćby garnki lepieć,
Ale cóż pocznę; cała tajemnica,
Że mnie wciąż ciągnie stara ta szablica,
Dobynam z pochwy, raz i drugi przegnę,
I we świat dalej sam niewiem gdzie biegnę,
Aż się utrudzę i na tej kamiennej
Siadam ławeczce pod cieniem akacyi,
I dość już pacierz powtarzam codzienny,
Pan mnie powiada że ja niemam racji,
Tak, ale na cóż przyda się to ramię?...
— Więc złamać szablę? — Szabli nie połamię,
Nie moja własność, kto dał niech odbiera,
Ta, co powiadasz Pan że nie umiera.

I uśmiech usta przelęciał mu blade,
I dziwna gorycz bez miary i końca...
Florenckich kaszyn ciemną promenadę
Przecinał w dali zachodni blask słońca.
Do jutra żegnać — a tak jutro rano,
Skończył i rękę uściśnął podaną.
Taką ostatnia była z pogadank
Ze samobójcą...

Pobiegłem jak ranek,
Wchodzę... ha, ciężko i nie idą słowa,
A duszę boleść ogarnia i wstręty...
Niby na mustrze szlywny, wyciągnięty,
Twarz niezmienną, pochyłona głowa,
Pistolet, rana nieznaczna na skroni,
I krew i jeszcze dym w stancyi od broni.

Żołnierz do marszu od dawna był gotów,
Trąbki mu grały znać na jedną nutę...
Miał też przykłady starych patryotów,
Sztylet Katona, Sokrata Cykuta.

Reduty poddać nie chciał przed pół wiekiem,
Ani losowi poddać się przed zgonem,
Miał silną wolę, czuł się być człowiekiem,
Więc nad strumieniem własnej krwi czer-

[wonym,

Cichy już, wolny od myśli i znoju,
Spoczął za cenę jednego naboju.
Tak mówi rozpacz do serca tulaczy,
Szczęsny, kto w nędzy uciekł od rozpaczy,
Tej najstraszniejszej w której wiarę traci,
W Boga, w Ojczyznę, w charakter współ-

[braci,

Wreszcie i w siebie i okryty cieniem
Zacina wargi przedzgonnem milczeniem.

Czemuż mu losu zawistnego ręka
Nie odgadnione ciemne jakieś prawo,
Pozazdrościło śmierci pod Waszawą.
Czemuż mu życia pozostała męka?
Włóczył się, patrząc na straszny upadek,
On bohaterstwa piękny wzór i świadek.

O biedna Polsko, wszystkoż cię odbiegło,
Co jak stróż anioł twej nadziei strzegło?
O! nie, dopóki ból nam szarpie płuca,
A krew do głowy falami się rzuca.
Biada! gdy własna nieutulna żalność
Rozrywa swoją z społeczeństwem całość,
Związaną jednym istnienia łańcuchem,
Armja duch traci w wodza swego duchem.
Czas coraz cięższe wkłada nam kajdany,
Lecz któż z żyjących zajrzał w Boże plany?
Komu kres bytu narodów powierzył:
Że ten zaczyna a ów czas swój przeżył?

Żleś zrobił, stary druchu nasz poczciwy,
Oszolomiony czarnych myśli gwarem,
Tracąc z pamięci że nad polskie niwy
Tyś był wiejącym wolności sztandarem.
Nie to nam szkoda że mąż jeden zginął,
Lecz, żeś chorągiew bohaterstwa zwinął,
Ku której młodzież sterowała skrzydło,
Gdzieś tam walczące ostatki strażników,
Dla tej młodzieży życie nie obrzydło,
Ni blask pociemniał zasłużonych wieńców.
Wieczny ma urok ta gałązka złota,
Którą Ojczyzna podaje w nagrodę,
Temu, co dla niej życie swe poświęci,
Mężkie nią czoła ozdabiając młode,
Lub na grób niosąc dla wiecznej pamięci.

Przecież ja ciebie skargą nie obłożę,
Ale mi ciężko, że nie chwały wrota
A smutneć czeka Czyścowe przestworze,
I dłoń podaje niecierpliwego Kato;
Że nam w tę dziejów naszych noc pochmurną

Rozdzierasz serca niepowrotną stratą,
Nad twoich szczątek spopielenych urną.

T. LENARTOWICZ.

Florencja, 20 Maja 1887.

ROZMAITOSCI

Wypędzania pruskie nie ustały. W z. m. przybyła do Miłkowie, pod Bytomiem, na Szlaku pani Anna Figarska, wdowa z pięciorgiem dzieci. Mąż jej przed rokiem, jako poddany rossyjski opuścił Prusy i otrzymał miejsce rzadcy na Wołyniu. Obecnie wdowa po śmierci męża, urodzona w Miłkowicach jako Anna Rebner, nie umiejąca po polsku, powróciła do rodziny z dziećmi, gdyż nie posiadała żadnych środków utrzymania. — Tego jednak nieludzki rząd pruski nie uwzględnił i pani Figarskiej z pięciorgiem dzieci, własnej poddanej, przysłał rozkaz do natychmiastowego wyjazdu z państwa pruskiego. Rodzina Rebnerów przedsięwzięła starania o cofnięcie rozkazu, przedstawiając, że Anna Figarska jest Niemką, nie to nie pomogło, mszcząc się za to, że wyszła za Polaka, władza policyjna przymocowała ją wraz z pięciorgiem dzieci do granicy moskiewskiej. Nieszczęśliwa kobieta przebywa obecnie na wsi pod Myszko-wem, w chałupie chłopkiej i nie wie, co z sobą zrobić, w którą stronę świata się udać. I rząd pruski ośmiela się nazywać rządem cywilizacyjnym! Jest to rząd barbarzyńców.

*

**

Od « Komitetu Pomnika A. Mickiewicza » w Krakowie, otrzymaliśmy następującą odezwę:

Prezydent m. Krakowa.

L. 206 (D. P. M.)

ODEZWA

W wykonaniu uchwały komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza z d. 10 października 1886 r. rozpisal ś. p. były Marszałek krajowy Dr. Mikołaj Zyblikiewicz pod dniem 14 paźdz. 1886 r. konkurs na pomnik i termin ostateczny do nadsyłania modeli wyznaczony został po dzień 31 sierpnia 1887 do godziny 3ej po południu. Na posiedzeniu komitetu budowy pomnika z d. 9 lipca 1887, przedłużony został wyżej wymieniony termin po dzień 31 grudnia 1887 do 3ej godziny po południu, co do wiadomości niniejszem podaję.

Kraków, dnia 16 lipca 1887.

W imieniu komitetu budowy pomnika:

Przewodniczący: SZLACHTOWSKI

Prezydent miasta Krakowa.

*

**

Proszono nas, ażeby przypomnieć ogłoszony w roku zeszłym po raz trzeci konkurs przez Stanisława hr. Tarnowskiego, gene-

ralnego sekretarza Akademii Umiejętności w Krakowie. Jest to konkurs D-ra Kretkowskiego, jednego z najznakomitszych polskich matematyków na podane przez niego zadanie z Algebry: « Znaleść wszystkie grupy czyli układy podstawień (substitutions) sprzężonych z liczby L przedmiotów, lub przynajmniej znany ich dotąd szereg przedłożyć. » Za najlepsze wypracowanie zadania Akademii Umiejętności w Krakowie wypłaci złożone przez D-ra Kretkowskiego 500 zł. reńskich, wraz z odsetkami od dnia 15go maja 1886 r. Wypracowania powinny być nadsyłane do Akademii Umiejętności w Krakowie (ulica Sławkowska) najdalej do końca lutego 1888 r. w ten sposób, ażeby każde opatrzone było godłem, wypisanem także na kopercie opieczętowanej, w której znajduje się wyrażone nazwisko autora. Koperta z godłem wypisanem na wypracowaniu otwartą będzie 3go maja 1888 r. na publicznem posiedzeniu Akademii, poczem niezwłocznie ngaroda wyplaconą będzie.

*

**

W Pradze czeskiej utworzyło się nowe towarzystwo polskie pod nazwą: *Klub Polski*. Celem Klubu jest pielęgnowanie i rozszerzanie polskiej mowy, literatury i historii pomiędzy Polakami w Pradze zamieszkałymi i pomiędzy Czechami. Mają być urządzone wykłady, odczyty, obchody narodowe i zabawy polskie. Do Klubu zaraz po założeniu zgłosiło się na członków: Polaków 50, Czechów 30.

Pierwsze, dawniej założone w Pradze czeskiej towarzystwo polskie jest *Ognisko polskie*. O ile wiemy czyni ono zadość swemu zadaniu i Polacy z niego są zadowoleni.

Byle tylko jedno towarzystwo drugiemu nie szkodziło. Oba zaś pracować powinny nad wyrugowaniem pomiędzy Czechami owego niczem nie wytłumaczonego a podającego prawość czeskich dążeń w podejrzanie — pociągu ku despotycznemu caratowi, który głosząc się słowiańskim, tępi razem z Niemcami najbardziej słowiański naród Polaków.

*

**

Towarzystwo Polskie w Londynie odbyło swoje walne posiedzenie dnia 3go lipca r. b. na którym nowy zarząd wybrany został, składający się z następujących obywateli: Przewodniczący *J. Tolkemit*, zastępca przewodnicz. *Baraszkiewicz*, sekretarz *M. Ekert*, zastępca sekretarza *Przedeci*, kasjer *Theisen*, zastępca kasjera *J. Gruszka*, gospodarz *W. Kubecki*, zastępca gospodarza *W. Kiljan*, bibliotekarz *J. Ekert*.

Posiedzenia odbywają się w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca w lokalu « *Arlington Club* » 35 i 36, *Rathbone place, Oxford street, W.*

*

**

W tych ziemiach polskich, które są wy-

stawione na największe prześladowanie, — tam gdzie panuje największy ucisk i narodowość polska jest najmocniej zagrożona, tam należy każdemu Polakowi wytrwać do końca.

Jest to obowiązek święty!

Jak żołnierzowi niewolno ustępować z posterunku dopóki od zwierzchności nie otrzyma rozkazu, tak polskiej ludności nie wolno się oddalać z tych miejsc najbardziej przez Niemców lub Moskali zagrożonych.

Źle tam jest, ucisk jest przykry, utrzymanie trudne, ale dla sprawy Ojczyzny trzeba wszystko to znieść spokojnie i czekać na miejscu, niedając się chociażby złotą nicją nadziei wyprowadzić w inne, swobodniejsze okolice.

Do najbardziej zagrożonych prowincji należą litewskie i ruskie na wschodzie a na zachodzie Szląsk, Poznańskie, Prusy zachodnie i wschodnie. Niechaj każdy Polak przejmie się tam głęboko tą myślą, że nie należy się mu dobrowolnie ustępować z tych ziem zagrożonych, że wytrwanie na stanowisku, jakie mu tam przypadło, znaczy tyle co zwycięstwo!

Przypominamy ten święty obowiązek, z powodu że coraz częstsze dochodzą nas wiadomości o zniechęceniu i opuszczaniu tych prowincji przez wielu obywateli i gospodarzy.

Dzienniki donoszą, że księgarnia J. K. Żupańskiego od lat tyłu w Poznaniu eksystująca a bardzo literaturze polskiej zasłużona, ma być zamknięta. Właścicielem tej księgarni jest obecnie syn Konstantego Żupańskiego.

Otworzył on już w Krakowie do spółki z Heumanem księgarnię i w tem mieście drukuje swoim nakładem książki naukowe, lecz po co zwinął księgarnię w Poznaniu, po co ustąpił z wielkopolskiego posterunku? Można przecież było mieć dwie księgarnie w Poznaniu i w Krakowie.

Nieopuszczajmy Wielkopolski, nie uchodźmy przed Niemcami, — nadejda, bo nadejść muszą czasy sprawiedliwości, które oswo bodzą zabór pruski od ucisku i prześladowania.

*
**

Obraz Henryka Siemiradzkiego: *Chrystus u Marty i Marji*, nabyła Petersburgska Akademia Sztuk pięknych dla swojej galerji obrazów, którą wzbogaca zakupując każdego roku uznane arcydzieła. «*Chrystus u Marty i Marji*» tak w Rzymie, jak w Berlinie, w Krakowie i w Warszawie był podziwiany jako utwór genialnego pędzla wielkiej piękności.

*
**

Z Londynu donieśli nam, że znany podróżnik *Scholze-Rogozński*, rodem z Kalisza, odkrył kauczuk na wyspie Fernando-Po. Pierwszy ładunek wysłał już do Liverpoolu. Odkrycie to otwiera nową erę rozwoju dla wyspy.

Nad rzeką Nigrem, w głębi Afryki kra-

jowcy wymordowali całą osadę białych z Royal Chartered Niger Company.

W nowem państwie afrykańskiem *Congo*, rozciągającym się wzdłuż olbrzymiej rzeki i tejże nazwy, panować ma zupełny bezrząd. Państwo *Congo* zostaje pod protektoratem króla Belgii.

*
**

Państwa tegoczesne podobne są do złego gospodarza na wsi, pożyczającego pieniądze od lichwiarzy, bez możności i bez postanowienia oddania wierzycielom pożyczonych pieniędzy. Taki system gospodarstwa państwowego prowadzi do bankructwa. Wszystkie też państwa zbankrutować muszą. Profesor *Juraschek* wyrachował, że wszystkie państwa na kuli ziemskiej mają olbrzymią liczbę 128,000 milionów marek, wyraźnie sto dwadzieścia ośm miliardów marek długu. Liczba ta rozpada się na pojedyncze kraje: Francja ma 29,708 czyli dwadzieścia dziewięć miliardów i siedemset ośm milionów marek; Wielka Brytania 15,296; Rosja 14,623; Austro-Węgry 9,110; Włochy 8,874; Stany Zjedn. półn. Ameryki 7,199; Hiszpanja 5,149; Prusy 4,073; Turcja 3,180; Portugalia 2,162; Egipt 2,119; Holandia 1,799; Belgja 1,329; Japonja 1,097; Niemieckie cesarstwo bez państw poszczególnych 640 milionów marek; Szwecja i Norwegja 400 milionów; Danja 103; Szwajcarya zaś 29 milionów marek. System finansowy państw dawnych był o wiele lepszy. Państwa nie miały tak olbrzymich długów a ludność nie jęczała pod ciężarami podatków. Postęp jaki państwa zrobiły na polu finansowego gospodarstwa jest postęp w złem.

*
**

Dzienniki warszawskie doniosły, że wychowaniec byleż Szkoły głównej w Warszawie, pan *Jan Chetnicki*, po wieloletnich badaniach i próbach doszedł do sposobu wykonywania galwano-plastycznego rysunków w trzech typach. Wykonywa mianowicie: *typ gładki*, w którym na blasze np. srebrnej znajduje się rysunek złoty, jak drzeworyt na papierze; *typ wklęsły*, który wygląda tak, jak robota grawerska i nareszcie najpiękniejszy *typ wypukły*, który np. na srebrnej blasze daje złoty rysunek wypukły. Te trzy główne typy dzielą się jeszcze na odmiany, stosowne do tego, jakich używa się metali do roboty. Można np. na srebrnej blasze otrzymać rysunek pałacu z miedzi, drzew z niklu a ludzi i zwierząt ze złota. Kombinacji nastęrcza się tu bardzo wiele i kto wie, czy kiedyś wynalazek p. Chetnickiego nie stanie się źródłem jakiejś nowej sztuki, pośredniej między rzeźbą a malarstwem, wykonywanej metalami na metalach. Znana warszawska fabryka *Norblina* i *Wernera* przyszła już wynalazcy z pomocą i utworzyła na jego wyłączny użytek osobne laboratorium.

*
**

Zarząd niemieckiego *Związku wystrużonych żołnierzy* (*Kriegerbund*) zgłosił się do komisji kolonizacyjnej w Poznaniu z propozycją nabywania mniejszych dóbr i folwarków, które pragnie obsadzać swymi członkami, mającymi powoli z dzierżawców i zarządców tych parceli stawiać się ich właścicielami. Funduszów na zakupno tych gruntów ma dostarczyć *Fundacja cesarza Wilhelma* (*Kaiser Wilhelm Stiftung*). Przewodniczącą komisji hr. *Zedlitz-Irützschler* odpowiedział na tę propozycję przychylnie.

A ze strony polskiej — cóż się dzieje?

Nie zgola nie slychać, czy akcje *Banku ratunkowego* są rozsprzedane?

Kilkunastu wprawdzie zacnych patrijotów zapobiegło sprzedaży dóbr w ręce niemieckie i nabyli je podczas targów subhastacyjnych — lecz liczba takich, którzy bezwstydnie sprzedali swe ziemie Niemcom, jest również znaczną a może i większą, mówimy zaś tylko o takich którzy się dopuścili sprzedaży dobrowolnej.

O zbiorowej akcji ratunkowej nie zgola niewiemy. Czyżbyśmy zrezygnowali z ziemi naszej Wielkopolskiej i nad dolną Wisłą?

Jesteśmy pewni, że w razie wojny dla Niemiec przegranej, lub w razie rewolucji, wszystkich tych kolonistów niemieckich wyrzuci sprawiedliwość ludowa — ale, pewność ta niepowinna nas spokojnymi czynić o przyszłość. Obowiązek ratowania ziemi ojczyszej powinniśmy wykonać zaraz, na jutro nie odkładać, co dziś zrobić można i należy.

Przypominamy więc święty obowiązek ratunku.

Każdy najbardziej oddalony od ziemi ojczyszej i najbiedniejszy Polak z groszem ofiary na ratunek Ojczyzny śpieszyć powinien.

*
**

Pomiędzy tłumaczami dzieł polskich na język niemiecki zaszczytne zajmuje miejsce pan *Jan Praun*, pensjonowany major, Galicjanin, mieszkający obecnie stale w Peszcie. Oto szereg przetłumaczonych przez niego dzieł: W piśmie myśliwskim *Waidmannsheit*, wychodzącym w Celowcu, znajdujemy przekład umieszczanych w lwowskim *Lowcu* artykułów *Kazimierza* hr. *Wodzickiego* p. t. *Ponowa i Okieś* (*der Schneedruck*). W niemieckiej gazecie *Budapester Journal* umieścił powieści Henryka Sienkiewicza przez siebie dobrze tłumaczone: *Janko Muzykant*, *Hania*, *Stary sluga* i *Bartek zwycięzca*. Pan *Praun* ukończył niedawno przekład powieści *J. I. Kraszewskiego* *Chata za wsią*, której drukiem ma się zająć p. *Engelhorn* w Stuttgardzie a następnie poświęci swą pracę drobnym powieściom *Józefa Korzeniowskiego*, którego niemieccy czytelnicy wielce cenią.

Major *Praun* pożytecznie służy narodowej sprawie, szerząc znakomite utwory polskiej

literatury wśród niemieckich czytelników, z nich bowiem Niemcy przekonują się jak niesłuszne i fałszywe są zarzuty robione Polakom przez tak zwanych niemieckich *kultragerów*. Głoszą bowiem, iż cywilizacja nie nie traci na prześladowaniu i tępieniu polskiego narodu, który dla cywilizacji nie pracuje i naukami się nie zajmuje, który nawet niema własnej literatury.

Każdy ma obowiązek służyć Ojczyźnie według możliwości i zdolności. Major Praun jest Polakiem, służył w wojsku austriackim i dzisiaj mógłby żyć z pensji, nie troszcząc się o ludzkie sprawy. On tego nie czyni i postanowił Polsce chociaż w ten sposób być pożytecznym, że oto został tłumaczem polskich celów i dążeń na obczyźnie.

Brat jego jest dyrektorem Straży ogniowej miejskiej we Lwowie, którą dobrze zorganizował i dobrze nią komenderuje w czasie pożarów. Córka jego należy do lepszych śpiewaczek polskiej operetki we Lwowie i jest ulubienicą tamtejszej publiczności.

*
**

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Agatona Gillera, odbyło się w d. 26 lipca r. b. w Paryżu w kościele Wniebowzięcia (*de l'Assomption*), na którym oprócz Rodaków, byli obecni uczniowie Szkoły polskiej.

W dniu 21 lipca o godz. 9ej rano odbyło się żałobne nabożeństwo za spójność duszy ś. p. Agatona Gillera w kościele rz.-kato-lickim, — w dniu 25 lipca, w kościele ormiańskim, w Stanisławowie.

*
**

Pomnik dla ś. p. Agatona Gillera. — W dniu pogrzebu wielce zasłużonego patrioty i pisarza odbyło się w Stanisławowie zebranie, na którym postanowiono w drodze dobrowolnych ofiar zebrać fundusz na pomnik grobowy dla zmarłego. Obecni na zebraniu uczynili już początek, składając 200 zł. reńs., które deponowano u aptekarza p. *Amirowicza*. Pan *Amirowicz* ogłosi ten wykaz, aby cały naród wziął udział w składce. Tą samą drogą ma być zbudowanym inny jeszcze, niemniej piękny pomnik, równocześnie bowiem uchwalono zbierać ofiary na zakupno akcji poznańskiego Banku ratunkowego, która nosić będzie nazwę akcji Agatona Gillera.

Nie potrzebujemy rozszerzać się nad pięknymi tymi projektami, które przynajmniej w części dowiodą tej czei wiekopomnej, na jaką ś. p. Agaton Gillier zasłużył sobie u narodu. Oby się te plany jak najrychlej urzeczywistniły, a zaleyzy to i od szlachetnej ofiarności naszych szanownych czytelników. Ofiary można przysyłać pod adresem p. *Amirowicza*, aptekarza w Stanisławowie.

Redakcja *Kurjera Polskiego w Paryżu*, chcąc ułatwić przesyłkę drobniejszych sum na cele powyższe, chętnie pośredniczyć bę-

dzie w przyjmowaniu ofiar od Sz. Rodaków przebywających po za granicami kraju i takowe ogłaszać będzie w swem piśmie.

NEKROLOGJA

Od szanownego korespondenta naszego z Montpellier P. Szrettera otrzymaliśmy następującą nekrologję:

Jan Kordaszewski, weteran polski z r. 1831, urodzony 29 kwietnia 1798 r. w Marjampolu (w Augustowskiem), umarł w Montpellier, 24 czerwca r. b., przeżywszy lat 89.

W r. 1830 wszedł do pułku jazdy augustowskiej, gdzie się odznaczył mężstwem i odwagą. Brał udział w kilku bitwach; pod Ostrołęką otrzymał pięć ran w głowę pałaszem. Za odznaczenie się awansowany został na podoficera i ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*.

Od lat 50 pracował w rozmaitych zawodach w Montpellier. Zostawił żonę, dwóch synów i trzy córki.

Małe kółko rodaków tu mieszkających doprowadziło zwłoki jego na cmentarz. Ziomek nasz *Romanowski* przemówił nad grobem rzewne pożegnanie, które wzbudziło powszechny żal i sympatyczne uściśnienia ręki wielkiej liczby obecnych.

†

Dr. *Jan Hanusz*, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, rodem ze Stanisławowa, zmarł d. 26 lipca r. b. w Paryżu, w wieku lat 29. Uniwersytet wiedeński, przez śmierć tę przedwczesną ś. p. Hanusza, utracił jednego z najpierwszych swoich profesorów na wydziale filologicznym. Był on jednym z znakomitszych lingwistów tegoczesnych.

†

Dr. *Alexander Szaramowicz*, wychodźca z r. 1863, przeżywszy lat 56, zakończył życie d. 16 lipca r. b. w Courville (Eure-et-Loire).

†

Dnia 23 lipca r. b. zmarł w swojej willi w San Pancrazio (we Włoszech), książę *Poniatowski*, pochodził on z rodziny Stanisława Poniatowskiego, króla polskiego, — urodzony 3go sierpnia 1808 r. Ożeniony był z markizą Montecatini, jednej z najznakomitszych rodzin we Florencji.

†

Dr. *Lubiński*, były naczelny lekarz szpitala *Val-de-Grâce* w Paryżu, d. 25 lipca r. b. otrul się w mieszkaniu swoim. Przyczyną tej tragicznej śmierci, miała być strata większej sumy pieniężnej.

Korespondencję od Sz. D-ra Górskiego z Lagor, dla braku miejsca, jesteśmy zmuszeni odłożyć do następnego numeru.

CIĄG DALSZY SKŁADKI na « Skarb Polski »

PP. Józef Gałęzowski	fr.	10	»
E. Korytko	—	10	»
Dr. Lewenhard	—	10	»
Wład. Mickiewicz	—	5	»
Dyonizy Zaleski	—	5	»
Gustaw Meinert	—	5	»
Bolesław Rubach	—	6	»
Dr. Górski z Lagor	—	5	»
Z ostatniej listy	fr.	979	»
Razem		fr.	1035

DLA FAMILII X. X.

Pani Szczygielska
 fr. | 10 | » |

na ręce P. Gregorowicza, summa ta wręczoną została przeznaczona dla rodziny.

Akt uroczysty rozdania nagród w Szkole polskiej na Batiniolach, odbędzie się d. 2go sierpnia r. b. o godzinie 3ej po południu, pod przewodnictwem D-ra *Ksawerego Gałęzowskiego*.

Amatorowie muzyki polskiej mogą nabyć za fr. 1 c. 50 « LA FÔRET DE BIALOWIEŻ » *Valse nouvelle*, par Pierre Szretter, à Montpellier, faubourg Boutonnet, 5.

Wyszedł z druku: *Adolfa Reiffa Kalendarzyk Polski w Paryżu*, złożony z 168 str. in-18, obejmujący: Przedmowę, — Kalendarzyk dni i świąt całego roku; — Adresy Polaków: 1° w Paryżu, 2° na prowincji Francji, 3° za granicami Polski; — Spis zmarłych Polaków i Polek za granicami Polski z ostatnich czterech lat; — Stowarzyszenia i Zakłady polskie w Paryżu i za granicami Polski; — Spis dzienników polskich za granicami Polski; — Różne użyteczne wiadomości; — Ogłoszenia. Cena fr. 2, z przesyłką 2 fr. 15 cent.

Sprzedaje się w Drukarni *Adolfa Reiffa*, 3, rue du Four, à Paris.

Wyszła z druku broszura trzyarkuszowa in-8° pod tytułem: **Rzecz o obrońcy czynnej i o Skarbie Narodowym** (napisał *Z. F. M.*) Cena 50 cent. (z przesyłką 60 ct.) Sprzedaje się na rzecz *Skarbu Narodowego* w drukarni polskiej *Adolfa Reiffa* w Paryżu, jako też w Towarzystwach polskich w Szwajcarii.

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA P. ARTHAUD MOULIN

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w żołądkach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, r. Louis le Grand.

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.